

Zygmunt Markiewicz

Maxime Herman (15 października
1888 - 21 stycznia 1970) [nekrolog]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 62/1, 399-401

1971

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MAXIME HERMAN

(15 października 1888 — 21 stycznia 1970)

Polonistyka we Francji — ilościowo nieliczna — poniosła ostatnio dotkliwą stratę przez śmierć Maxime'a Hermana.

Zasłużony profesor i dziekan wydziału Lettres et Sciences Humaines w Lille, przebył długą drogę, zanim stał się jednym z czołowych polonistów francuskich. Zaczął mianowicie swą karierę między dwiema wojnami jako germanista. Wcześniej osiągnięta agregacja z niemieckiego otworzyła mu wstęp na uniwersytet, tym razem już jako wykładowcy. Jednakże silne zainteresowanie krajami naówczas we Francji „egzotycznymi”, jak Polska i ZSRR, sprawiło, że stosunkowo szybko polski i rosyjski stały się główną dziedziną jego dodatkowych studiów.

Najpierw dwujęzyczna twórczość Przybyszewskiego zaciekała młodego germanistę. W rezultacie wybrał on tego pisarza jako temat swej pracy doktorskiej (*doctorat d'État*). Teza *Un Sataniste polonais, Stanislas Przybyszewski* (Paris 1939) ukazała się w serii dzieł wydawanych pod egidą Institut Français de Varsovie. Nie jest to monografia, raczej zarys bio- i monograficzny, urywający się z rokiem 1900, gdy „Stasi- nek”, po latach sukcesów niemieckich i po burzliwym apostołstwie „nagiej duszy” w Krakowie, opuszcza to miasto, kończąc „górną i durną” okres swej twórczości. Biografia przeplata się z analizą dzieł Przybyszewskiego. Autor, daleki od hagiografii, ukazuje bogactwo psychiki artysty żyjącego emocjami, posługującego się kolejno dwoma językami, lecz nie mogącego wyjść poza ramy, dość wąskie, swej osobowości. Inteligentna popularyzacja pisarza, zapomnianego w Niemczech, a nie znanego we Francji, jest pozycją bibliograficzną, która do dziś nie straciła wartości.

Profesor Herman przedłużył swe zainteresowania polskim satanistą na tezę dodatkową, *Dostoevski et Przybyszewski*, kreśląc paralelę między dwoma pisarzami.

Uczony, zainteresowany początkowo Przybyszewskim, rozszerzył zasięg swych studiów na całość naszej literatury, a niebawem i na rusy-

cystykę. Bezspornie trzeba było olbrzymiego wysiłku umysłowego, by objąć tereny tak rozległe i wówczas mało znane we Francji. Profesor Herman, świadom ogromu zadania, przez długie lata pogłębiał swą znajomość Słowiańszczyzny, chłonąc imponujący zasób nowych dłań wiadomości. A przecież w okupowanej Francji okres drugiej wojny światowej nie sprzyjał tego rodzaju studiom. W rezultacie, skazany w pełni sił twórczych nie tyle na milczenie, co na rozbudowywanie swego warsztatu, polonista z Lille pozostawił stosunkowo skromny dorobek naukowy.

Przygotowując się bardzo sumiennie do wykładów, które po wojnie objęły jeszcze dziedzinę rusycystyki, przeżywającej od r. 1945 niebywały rozkwit we Francji, Maxime Herman poświęcił główny swój wysiłek pracy pedagogicznej. Książka *Vladimir Soloviev, sa vie et ses oeuvres* (Paris 1947) jest dowodem stopniowego przechodzenia od polonistyki ku rusycystyce — świadczą o tym również przekłady dzieł Bierdiajewa i Sołowiowa na francuski.

O ile mi wiadomo, w latach 1945—1961 profesor Herman przerwał milczenie w zakresie polonistyki dwa razy, publikując w zeszycie miciekiewiczowskim „Revue des Sciences Humaines” (t. 80 (1955)) 15-stronicowy artykuł na temat wielkiego poety; w czerwcu 1961 dołączył do wypowiedzi innych specjalistów swoją notę informacyjną o autorze *Króla-Ducha: Słowacki, sa vie, son oeuvre* (t. 102 tegoż pisma).

Dopiero po przejściu na emeryturę (w r. 1959) profesor Herman zdołał wydać swe *opus magnum*, ponad 800 stronic liczącą księgę: *Histoire de la littérature polonaise. (Des origines à 1961)* (Paris 1963, Nizet).

W kilku recenzjach w języku francuskim i polskim (m. in. na łamach „Pamiętnika Literackiego”) zajmowałem się wówczas oceną dzieła. Sformułowane wtedy uwagi, bynajmniej nie ukrywające widocznych wad omawianego obrazu literatury polskiej, pozwalają mi raz jeszcze osądzić, *sine ira et studio*, wartość tej pierwszej poważnej próby przedsięwziętej przez francuskiego uczonego.

Wydaje mi się, że profesor Herman padł w dużym stopniu ofiarą sugestij wydawcy. Starsza literatura (w szczególności XVI i XVII w.) została potraktowana po macoszemu. Mianowicie dość częste we Francji coraz bardziej wyczerpujące omawianie dorobku literackiego w miarę zbliżania się do nowszych czasów — zwichnęło jaskrawie kompozycję książki. Ograniczono do minimum wagę dwóch niezwykle charakterystycznych okresów naszej literatury: odrodzenia i baroku sarmackiego. W sumie literatura polska do w. XVIII włącznie objęła 114 stron (na 640). Romantyzm i pozytywizm znalazły w Hermanie historyka na ogół dobrze poinformowanego i, mimo kartezyjskiego chłodu uczuciowego

(jeśli idzie o wieszczów), życzliwego. Najlepsze są chyba strony poświęcone dwom Wielkopolanom: Przybyszewskiemu i Kasprowiczowi. Natomiast im bliżej współczesności, tym częściej oceny autora budzą zastrzeżenia, zwłaszcza że nie uchronił się od powtarzania i nie mógł orientować się należycie w obfitej twórczości pierwszego piętnastolecia powojennego, traktowanego „taryfą ulgową” również w obszernym aneksie (około 200 stron).

Niemniej — była to pierwsza we Francji próba ujęcia całości literatury polskiej i chociażby z tego powodu zaskarbiła wdzięczność czytelników, którym do dziś oddaje usługi.

Odznaczony Krzyżem Oficerskim „Polonia Restituta” nestor polonistów francuskich, przypominający twórczość i sylwetkę Przybyszewskiego w chwili gdy europejska sława tego „*geniale Pole*” przebrzmiała chyba bez echa, autor kilku wartościowych studiów, popularyzator historii literatury polskiej, a przede wszystkim uczony dający jako profesor i długoletni dziekan dowody swego głębokiego, bezinteresownego przywiązania do Polski, zasługuje na życzliwe wspomnienie.

Gdy w miesiącu maju 1970 na dorocznym zebraniu slawistów francuskich prezes Stowarzyszenia, prof. Portal, poinformował obecnych o zgonie Maxime'a Hermana, okazało się, że nawet najbliżsi koledzy z Lille nie znali dokładnej daty jego śmierci. Niezwykłej skromności uczony odszedł cicho, niczym „sternik duchami napełnionej łodzi”.

Zygmunt Markiewicz